

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 a agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

6-go stycznia: Świętych 3 Króli.

Wschód słońca:

godz. 8 minut 13

Zachód słońca:

godz. 3 minut 57

Jmiona słowiańskie:

6-go stycznia: Bojomir.

Stosunek duchowieństwa polskiego do społeczeństwa.

Pod tym tytułem zamieścił poznański „Orędownik” artykuł, z którego podajemy następującą część do wiadomości czytelników naszych z tego powodu, że coraz szersze koła społeczeństwa polskiego wyznają się do zasad głoszonych przez nasze pismo. „Orędownik” pisze tak:

„Kuryer Poznański” w noworocznym numerze wskazując na obowiązki, jakie mają wszystkie stany, aby w obecnym naszym położeniu wzmacniać zagrożony byt społeczeństwa naszego pod względem narodowym i religijnym, wypowiedział kilka charakterystycznych uwag, jakie obowiązki względem społeczeństwa ciążyą także na polskim duchowieństwie. Odnośny ustęp w „Kuryerze” brzmi tak:

„Nasze starania winne iść w tym kierunku, abyśmy wszyscy nie tylko pozostali katolikami ale i Polakami.

Ten obowiązek spoczywa na każdym z nas z osobna, a tem większy ciąży w miarę uświadomienia osobistego i dziesięć i w miarę wpływów, jakimi rozporządza wobec drugich.

Największy zaś ciężar obowiązków pod tym względem spoczywa na duchowieństwie, bo ono posiada największą możność i zdolność działania na tem polu.

Nie mówmy tylko — wołał do kapłanów przed paru laty na rekolekcjach w Płocku ks. I. Charszewski, a później ogłosił drukiem z aprobatą swego biskupa — że prawo krytyki posiada nad nami jedynie władza duchowna. Jesteśmy wszak członkami społeczeństwa, które musiałoby albo wyrzec się samo siebie, albo zmarnieć....., gdyby go nasza działalność nie obchodziła.

Nie wiele „Kuryer” w tej ważnej kwestii napisał, a jednak w tych kilku zdaniach wypowiedział bardzo wiele.

Oświadczenie „Kuryera”, że prawo krytyki nad postępowaniem duchowieństwa w sprawach publicznych — nie kościelnych — posiada nie tylko władza duchowna, ale także — społeczeństwo, do którego duchowieństwo należy, należy uważać za nowy pogląd, za nowe stanowisko, które to pismo, uchodzące za organ naszego duchowieństwa, chce widocznie stale zająć pod naciskiem systemu pruskiego, zarówno groźnego tak naszej narodowości, jak i interesom Kościoła katolickiego, o ile jest z narodowością polską związanym.

Dotąd duchowieństwo polskie zawsze się uważało także za obywateli, za członków narodu i poczuwało się w wysokim nawet stopniu do obowiązków narodowych. Dzieło się to jednakowoż siłą narodowej tradycji, narodowego ustroju społecznego, znającego dwa uprzywilejowane stany, szlachtę i duchowieństwo, a resztę stanów narodu utrzymującego pod także tradycyjną rubryką „braci i łodszej”.

W ostatnim czasie przy upadku obywatelskich wpływów szlachty, mianowicie w krótko trwałym okresie polityki ugodowej, zaczęły się w naszym składzie narodowym takie dokonywać przeobrażenia, że szlachta kontuszowa zaczęła na arenie publicznej zniknąć, a szlachta w suannie, t. j. księża, zaczęły się naprzód wysuwać, ażeby po święckiej szlachcie obejmować polityczne

hetmaństwo — nad tak zwaną — „bracią młodszą”. W czasie polityki ugodowej był prąd ten dość wyraźny i wiadomo, z jakiego wypłynął źródła. Wtedy „prawo krytyki” nad postępowaniem księży w sprawach publicznych, o którym dziś pisze „Kuryer”, należało jedynie do władzy duchownej. Społeczeństwu nie przyznawano tego prawa, a kto sobie pozwolił z tego prawa skorzystać, temu w tym samym „Kuryerze” dowodzone, że zwalczając na polu politycznym księży i ścierając się z nimi, zwalcza tem samem duchowieństwo całe, jako stan kapłański i podkopuje sam Kościół.

Przy ostatnich wyborach nie powtarzały się wprawdzie takie głosy w tak dobitnej formie, ale toczyła się miejscami dość zacięta walka z niektórymi księżmi, występującymi w komitetach i na wiecach. A te warstwy, które się z księżmi ścierały, odczuły swe trudne położenie, iż im to poczytano za nieprzyjazne usposobienie do duchowieństwa, jako stanu kapłańskiego.

Dziś u progu Nowego Roku głosi „Kuryer” w noworocznym artykule, że Bóg dał nam objawioną wiarę jako Polakom, a nie jako Niemcom, iż całe społeczeństwo ma obowiązek pracować, byśmy pozostali nie tylko katolikami, ale katolikami-Polakami; że ten obowiązek spoczywa także na polskim duchowieństwie i że w następstwie tego nie tylko władza duchowna, ale i społeczeństwo posiada prawo krytyki — nad obywatelskiem postępowaniem księży.

My tu na Górnym Śląsku od samego początku staczaliśmy i do dnia dzisiejszego ostrą staczamy walkę o prawo krytyki nad duchowieństwem i jego działaniem obywatelskiem. Wprawdzie my mamy tu do czynienia nie z duchowieństwem polskim, lecz przeważnie z niemieckim. Ale głównie chodziło i chodzi tu u nas o to, że pewna część kleru niemieckiego, kryjąc się wciąż za swój stan duchowny, uprawia politykę germanizatorską, a gdy się spotyka dla tego z krytyką ze strony gazet polskich, gniewa się strasznie i ucieka się do środków niegodziwych w walce z gazetami polsko-katolickimi i piętnuje je jako gazety Kościołowi wrogie. Myśmy od samego początku kładli nacisk na to, że pisma polskie uczciwie mają zadanie kontrolowania i w razie potrzeby i piętnowania działalności wszystkich obywateli państwa, a więc także duchownych jako obywateli. Na tem stanowisku zawsześmy stali, a cieszymy się szczerze, że w społeczeństwie polskim coraz szersze koła do tej zasady się przynajmniej. Dziwimy się atoli „Orędownikowi”, który tak pilnie przeglądał broszurę dra Stephana, że swego czasu i dzisiaj wcale nie poruszył tej strony broszury ks. Stephana. Wszak nikt inny jak ks. dr. Stephan reklamuje dla duchowieństwa supremację w polityce, powołuje się na bule papieskie, ojców Kościoła itd. — naturalnie niesłusznie — i na licznych stronach wywodzi, że nikt nie ma prawa krytykowania duchowieństwa. Myśmy swego czasu zwracali na te herezyje dra Stephana uwagę, ale żadne pismo nie zabrało stanowiska w tej tak ważnej sprawie. A jest to sprawa dla nas ważna, bo jesteśmy katolikami, a jako katolikom prawi dr. Stephan kazanie społeczeństwu i gazetom polskim na temat supremacji duchowieństwa w polityce, nawet „Orędownikowi” pod

tym względem nie darował, ale ostro go skarcił. Gdybyśmy nie byli katolikami moglibyśmy byli przejść nad tą sprawą do porządku. Atoli po artykule „Orędownika” i „Kuryera Poznańskiego” przychodzimy do przekonania, że tem samem dali energiczną odprawę klerykalnym uroszczeniom dra Stephana. Mimochoodem tylko nadmieniamy, że stanowisko zajmowane przez „Kuryera” i „Orędownika” jest tem samem, jakie od lat wielu zajmują zwolennicy stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Dr. Dziembowski się cofa.

Podaliśmy onegdaj artykuły „Dziennika Polskiego” i „Wiarusa”, skierowane przeciwko wywodom p. Dziembowskiego o polityce socjalnej Koła polskiego. Jak wiadomo, p. dr. Dziembowski jest konserwatywą i otwarcie i szczerze do tego się przyznaje. Atoli wskutek artykułu „Wiarusa” rozpatrzył się jednak trochę bliżej, uznał widocznie, że za daleko poszedł, i zaczyna się cofać. Powiada między innymi tak:

„Popieszenie bytu robotnika jest ogólnym postulatem (to znaczy żądaniem) wszystkich ludzi szlachetnych, bez różnicy wyznania politycznego, polega to na zasadzie chrześcijaństwa, na miłości bliźniego. Do popieszenia bytu należy bezwarunkowo lepsze uposażenie robotnika, oraz wolny czas od pracy nietylko do wypoczynku, ale do czytania, kształcenia się, opieki nad dziećmi i domem. Na ten temat w gronie ludzi myślących nie ma dyskusji, w tym duchu pracują wszyscy ludzie szlachetni, którzy zajmują się kwestją socjalną.”

Te słowa p. Dziembowskiego każdy człowiek podpisze, ale nie polpisze tego, co mówi potem, a mianowicie, że poseł tego nie powinien powtarzać, bo by go można podejrzewać, iż działa dla popularności wyborców. Tu się pan Dziembowski myli, i to grubo. Albowiem poseł ma obowiązek, wykazywać na każdym kroku krzywdę, dziejącą się ludowi biednemu, a choćby to czynić musiał tysiąc razy, do znudzenia, musi wypełniać ten obowiązek, aby zwrócić uwagę na to tych, którzy temu zapobiegać muszą. Chociażby posłowie rządu nakłonili nie mogli do przeprowadzenia ustawodawstwa to w każdym razie piętnując krzywdzicieli z trybuny parlamentarnej, osięgają swoją krytyką to przynajmniej, że ci krzywdziciele mają się na bacności i z obawy przed krytyką w parlamencie, nieraz nie czynią tego, co czynili dawniej.

P. Dziembowski obecnemu Kołu polskiemu robi zarzut, że podejmuje hasła socjalistyczne i działa przez to na korzyść socjalistów. Tak nie jest. Posłowie Koła polskiego ani razu dla hasła mów nie wypowiedzieli, ale bardzo konkretnie żądania swoje stawiali i stawiają w sprawach socjalnych. Jeśli np. chodzi o skrócenie dnia roboczego, to bardzo ściśle rozgraniczali różne gałęzie zatrudnienia np. górników, hutników itd., a w swych mowach zaznaczali, że nie walczą dla jakichś tam hasła, ale dla tego, że w kopalniach, hutach itd. stosunki są tego rodzaju, że powszechne dobro wymaga skrócenia czasu pracy. A to osiągnąć można w fabrykach, kopalniach, hutach itd. prostą ustawą państwową, bez względu na to, czy

przedsiębiorstwa są własnością prywatną lub też rządową. Prawu poddawać się muszą i pracodawcy. Rząd wiele już takich praw wydał, a wszyscy im się poddawać muszą. P. Dziembowski na ogół zdaje się mieć bardzo małe zrozumienie dla spraw robotniczych, bo mieszczą jedną sprawę z drugą, chociaż nie wspólnego ze sobą nie mają.

Na przykład mówi, jakby kto żądał zaprowadzenia 8-godzinnej pracy w rolnictwie. Ależ tego żaden rozsądny człowiek głosić nie będzie, bo w rolnictwie takiego żądania wogóle wykonać nie można, gdyż tam praca zależy od pory roku, pogody itd. Niewiemy, komu poseł Dziembowski podsuwa takie myśli. My nikogo nie znamy, coby był kiedy u nas takie stawiał żądania. Wywody te pana Dziembowskiego chyba tak zrozumieć można, że goniąc za popularnością u rolników, straszy ich radykałami, którzy swoimi żądaniami chcą zniszczyć i zmarnować całe rolnictwo. Ale o to pana Dziembowskiego posadzać nie chcemy, gdyż on sam się zastrzeżę przed tem, jakoby gonił za popularnością u wyborców, a my zawsze wierzymy w dobrą wolę u wszystkich ludzi. Wierząc w tę dobrą wolę p. Dziembowskiego, cieszymy się, że zrobił jednak znaczny postęp w jednym kierunku, a mianowicie opowiada się zwolennikiem bezwzględny koalicji robotników. Jeszcze przed rokiem p. Dziembowski na pewnym zebraniu rolników w Poznaniu powiedział, że jest przeciw udzieleniu prawa do koalicji robotnikom rolnym. Teraz zmienił zapatrywanie swoje, a my wierzymy, że zmienił je szczerze i szczerze wytrwa w tem przekonaniu i czynami je stwierdzi. Albowiem w sejmie pruskim jest projekt, aby robotników rolnych jeszcze bardziej ograniczyć i oddać w większą niewolę junkrów. P. Dziembowski zapewne przy obradach nad tym projektem zjawi się w Berlinie i piękną swadą swoją będzie zwalczał zamiary rządu i junkrów pruskich.

P. Dziembowski mówi, że robotnik może poprawić byt swój z jednej strony przez podniesienie rolnictwa i przemysłu, aby mogło większe płacić myto, a z drugiej strony przez absolutną wolność, aby robotnik zorganizowany mógł wywalczyć sobie wspólnymi staraniami lepszą zapłatę za pracę, a mianowicie wyzyskał lepiej konjunkturę u samego pracodawcy.

Słowa ostatnie podkreślamy i zwracamy na nie uwagę wszystkich pism ludowych, nietylko, aby się cieszyli z postępu p. Dziembowskiego, ale także dla tego, aby mu je przy okazji, która wnet nadejdzie, przypomnieli na wypadek, gdyby p. Dziembowski chciał się znów nawrócić do zapatrywań konserwatywnych. Jest to tem więcej potrzebne, że p. Dziembowskiego wszyscy chwalą za jego swadę, ale wszyscy też ganią, że się kręci w swych zapatrywaniach, jak kurek na kościele.

Przystępujcie

do „Spółki Budowlanej!”

Udział wynoszący 20 marek, spłacać można miesięcznie po 50 fenigów.

Zgłoszenia na członków przyjmuje pan dr. Mielecki w Katowicach (Rynek 9.)

Zabór pruski.

Procesy prasowe.

Dwa nowe procesy wytoczono bytomskiej „Gwiazdzie” o rzekome „podburzenie do gwałtów”, którego dopatrzyla się prokuratura w artykule zatytułowanym: „Szerzenie się protestantyzmu w dzielnicach polskich” i w wierszu: „Jestem polskie dziecko”!

„Dziennikowi Berlińskiemu” wytoczył proces zarząd towarzystwa H. K. T., Tiedemann, adwokat Wagner i ekscelencyja Raschdau, z powodu znanej odezwy październikowej, którą nazwano „bezcelnym kłamstwem i faryzejskim pismem”.

Smutnie tedy dla pism polskich rozpoczyna się rok nowy.

Zabór rosyjski.

Niezwykła uroczystość.

W dzień Bożego Narodzenia mianowany został przeor Paulinów O. Euzebiusz Rejman opatem i jeneralnym przeorem. W kościele jasnogórskim odbyła się uroczysta ceremonia. O. Romuald, Paulin, odczytał z ambony bullę Ojca św. Leona XIII, wyliczając liczne zasługi najczcigodniejszego O. Euzebiusza, przeora jeneralnego, i przywracając mu dawne prawa opackie i jego następcin. oraz bullę papieża Klemensa XIV, nadającą prawa prałata-infulata i wyszczególniającą obowiązki przeora jeneralnego. Następnie J. E. O. Euzebiusz Rejman, ubrany pontyfikalnie w mitrę i pastorał, od tronu przemówił do pobożnych. Poczem odbyła się uroczysta suma, po której J. E. O. Euzebiusz udzielił wiernym, przepelniającym kościół, błogosławieństwa i odpustu.

Po kościelnej ceremonii odbył się w refektarzu obiad, na który zaproszono wielu gości. Hr. Tyszkiewiczowa, utrzymująca ochronkę św. Kazimierza, przysłała 60 dzieci, które składały życzenia, śpiewały kolędy i przedstawiły „Jasłka”.

Wiadomości ze świata.

Z dziejów niemieckiego szkolnictwa.

„Frankfurter Zeitung” podaje szczegóły ciekawego procesu karnego, rozpoznawanego niedawno w jednym z sądów bawarskich. Na ławie oskarżonych zasiadł nauczyciel szkoły w Hütting, niejaki Karol Wolfrum. Oskarżenie zarzucało mu nadużywanie prawa wymie-

żania kary cielesnej aż w 17 wypadkach. Świadkowie zeznali, że uczniów swych Wolfrum karcił, uderzając czworograniastą lnią. Jeden z ofiar Wolfruma, jakiś chłopczyk, otrzymał lnią aż 69 uderzeń. Druga ofiara — to dziewczynka, która po otrzymaniu od Wolfruma „ojcowskiej” nagany, nie mogła siedzieć w ciągu dni trzech. Krewkiego nauczyciela, który w linii widział najlepszy środek pedagogiczny dla kształcenia młodzieży, skazały sądy na karę pieniężną w kwocie 20 marek.

Hr. Pückler,

nieprześląganym wróg żydów, znów się odezwał. Ponieważ mu prezydent policji w Berlinie zakazał występować publicznie, urządzili zwolennicy Pücklera „uroczystość gwiazdkową”, podczas której piorunował „Dreschgrafe” na żydów i tych, którzy ich bronią i popierają. A więc dostało się przy tej sposobności prokuratorom, że go bezustannie „prześladują”; dostało się niemniej księżętom, że obcuja z „brudnymi” żydami. Natomiast apelował do niemieckich kobiet, aby stały się „furyami” i „ksantypami” i podburzały mężów przeciwko żydom. W końcu wyzywał Pückler do utworzenia sojuszu antysemitów z — socjalistami przeciw żydom. To się pewnie nie uda, wiadomo bowiem, że właśnie socjaliści niemieccy są żarliwymi obrońcami żydów, a wśród posłów socjalistycznych jest również wielu żydów i dla tego też stronnictwo zawsze żydów popiera i podobno także pracuje za pieniądze żydowskie. Bądź co bądź, zadziwia, że hrabiemu Pücklerowi pozwalają wygłaszać takie podburzające mowy.

Pogłoska o zamachu na pociąg carski.

„Narodni Listy” donoszą, że w Mińsku, koło dworca, na drodze, którą car miał temi dniami przejeżdżać, nastąpił wybuch, który zupełnie zniszczył pociąg, wiozący służbę cara. Wielu ludzi miało zginąć. Zapewniają, że był to zamach, i to niezawodnie planowany na osobę samego cara.

Dżuma w Rosyi.

Z Uralska donoszą: Zarządzono obszernie środki, celem zwalczania dżumy w górach Uralskich. Zadżumiony obszar obejmuje trzy wsi oraz kilka grup chat Kirgizów i osad rybaccich nad Uralem. Cały obszar otoczono podwójnym łańcuchem posterunków kozackich. Oprócz tego jest każda zadżumiona wieś bacznie strzeżoną. Jak się zdaje, zarazę zlokalizowano. Dziennie zdarza się 10—20 wypadków śmierci. Przed kilku dniami

liczba wypadków śmierci wynosiła dziennie 40.

Zaburzenia na Kaukazie.

Z Tyflisu donoszą, że 27 grudnia w okręgu przemysłowym miasta Baku rozpoczęły się strajki w wielu fabrykach. Strajkujący robotnicy poprzerywali w wielu miejscach druty telefoniczne pomiędzy stacją Bałachany i Baku. W zakładach kaukasko-czarnomorskich uszkodzono maszyny.

W zakładach bibiejajskich robotnicy opuścili warsztaty. Pomimo środków policyjnych, strajk ogólny obejmuje coraz więcej fabryk i zakładów przemysłowych. Obecnie strajk rozszerzył się na wszystkie fabryki i zakłady w całym okręgu m. Baku. Wobec strajku przestały wychodzić gazety, większa część drukarni i litografii stanęła. Tramwaje nie kursują. Partye robotników bałachińskich wypędzają robotników pracujących w warsztatach. Dotąd starc większych w wojskiem i policyą nie było. Robotnicy są uzbrojeni w rewolwery, z których strzelali do stójkowych.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

atowice. Za nadesłane nam liście z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzenia od naszych przyjaciół i zwolenników składamy na tem miejscu serdeczne: Bóg zapłać!

Redakcja

i wydawnictwo „Górnoślązaka”.

— W sobotę nad ranem wybuchł pożar w mieszkaniu kupca Bernarda Fuchsa przy placu Wilhelma, przyczem na niebezpieczeństwo narażone było także życie ludzkie. Od pieca, znajdującego się w ścianie między łazienką a komorą dla służącej, zapaliła się podłoga i drewniane balki w ścianie. Przywołana straż pożarna wnet ogień ugasiła, lecz tymczasem już o mało co nie zaczęła się od dymu służąca, która spała w komorze, tak że trzeba było zawiązać pomocy lekarskiej.

— Jak donosi „Katowiczerka”, dotychczasowy przewodniczący tutejszej „ortsgroupy” hakatystów, sędzia Gerdien, złożył swój urząd, a kierownictwo objął po nim radca sprawiedliwości adwokat Sachs. Co p. Gerdienu skłoniło do ustąpienia, tego „Katowiczerka” nie podaje.

Mysłowice. Nieszczęsne dolewanie nafty do ognia spowodowało znów stra-

żne nieszczęście. Zona pewnego tutejszego górnika wznecając w piecu kuchennym ogień, dołala nafty, przyczem nastąpiła eksplozja, tak że nieostrożna kobieta w jednej chwili cała stanęła w płomieniach i pomimo natychmiastowej pomocy tak ciężkie poparzenia odniosła na całym ciele, że kilka godzin później zmarła wśród strasznych boleści.

Świętochłowice. W tych dniach popełniono tutaj zuchwałą kradzież u kupca H-nocha. Złodzieje zabrali za przeszło 500 mk. rozmaitych towarów, głównie ubuwia i ubiorów. Sprawców dotąd nie wysłędzono.

Bytom. Tutejsza „Grenzzeitung” wielce się przestraszyła wiadomością, że tak zw. teatr prowincjonalny polski para Brzezińskiego wyrokiem najwyższego sądu administracyjnego uzyskał pozwolenie na występy w Księstwie Poznańskim, Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Śląsku i w Berlinie. „Grenzzeitg.” pisze dalej, że teatr ten rozporządzający pierwszorzędnymi siłami z Lwowa, Poznania, Krakowa i Łodzi, już w styczniu b. r. przybyć ma na Górny Śląsk i dać cały szereg przedstawień w Katowicach, Król. Hucie, Bytomiu, Gliwicach i Raciborzu, oczywiście w celach polskiej agitacji, aby szczerć Polaków na Niemców.

Cała ta wiadomość oczywiście obliczoną jest na to, aby władze naprzód już nieprzyjaźnie usposobione wobec prowincjonalnego teatru ludowego, gdyby tenże rzeczywiście chciał wystąpić z przedstawieniami u nas na Górnym Śląsku. Ze kierownik tego teatru pan Brzeziński powziął rzeczywiście podobny zamiar, to wnosić można już z pozwolenia, o jakie się postarał, tymczasem „Grenzzeitg.” zaraz wymyśliła sobie do tego resztę, podając już nawet miejscowości i czas występu teatru na Śląsku. Szkoda, że nie podała zaraz także sal, na których przedstawienia się odbyła, bo to przecież także jest ważne, a nawet bardzo ważne w naszych warunkach, gdzie nam wszędzie sali odmawiają tak na zebrania i wiece, jak i przedstawienia teatralne. Czy może „Grenz Zeitg.” wpłynęła na zmianę tych stosunków, akoro z taką pewnością pisze o przyszłych występach teatru poznańskiego? Bylibyśmy bardzo jej za to wdzięczni, gdyż nie potrzebujemy się tajić, że z radością powitalibyśmy teatr poznański na naszej ziemi śląskiej, którą niechybnie dużo przyczyniłby się do szerzenia prawdziwej oświaty wśród naszego ludu. Niemcy przecież także wciąż głoszą, że chodzi im tylko o oświatę i kulturę ludu polskiego. Atoli

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

53)

(Ciąg dalszy).

Pani Wolecka była w siódmym niebie, przypominały się jej dawne czasy, kiedy przyjmowała u siebie licznych gości przez dłuższy czas bawiących; wreszcie ucieszyło ją ożywienie i niezwykła wesołość córki, od czego już była odwykła zupełnie.

Wizyta rozmownego doktora przeciągała się w nieskończoność; podano światło, on siedział i opowiadał o swej młodości, ciężkiej i walk pełnej, o swem późniejszym życiu oddanem pracy zmuśnionej, pełnej niebezpieczeństw i trudów. Słuchano go z zajęciem i uwagą. Od czasu do czasu Irena rzucała na Franię wymowne spojrzenie, jakby jej chciała powiedzieć: słuchaj, jaki to człowiek, i tyś go pokochać nie chciała.

Około szóstej powrócili chłopcy z lekcji szkolnych; po kwadransie byli oni z doktorem w największej przyjaźni; żartowali z nim i przekomarzali się, jakby z kolegą, z rówieśnikiem.

W chwilach takiego gwaru i wesołości, Irena opierała głowę o poręcz krzesła i przesłoniwszy oczy długą brwią, pogrążyła się w dziwną jakąś zadumę; klasyczny jej profil nabierał wówczas niezwykłego uroku; z czoła białego, przesłoniętego lekko zakędzierzawionymi włosami grzywki, znać było, że umysł jej myślał głęboko, poważnie.

Wreszcie około dziesiątej doktor powstał i żegnając się, rzekł:

— Jutro wracać muszę, jeśli jednak panie pozwolą, to ile razy będę we Lwowie, postaram się skorzystać z ich milego towarzystwa.

Pani w serdecznych słowach prosiła go, żeby dotrzymał obietnicy.

Irena pożegnała go uściskiem dłoni i przyjacielskim „do widzenia”.

Z Franią pożegnał się jedynie wzajemnym skinieniem głowy.

Chłopcy odprowadzili doktora do hotetu.

Wśród stepu ukraińskiego kopał się przez śniegi kuryerski pociąg.

Z obu stron szlaku kolejowego wznosiły się olbrzymie zasy śniegu, istne góry dłonią ludzką wzniesione. Praca, która to dzieło wykonała, była olbrzymia, bezmierna, a mimo to pozostała sztyfowym tylko wysiłkiem; nowy podmuch północnego wiatru porwał lotny śnieg z odgarniętych wałów i zasuwał nim relsy, wyglądał szlak, drwiąc z pracy i przemysłu ludzkiego.

Dwie lokomotywy sapaly, jak zmęczone szkapy brykarskie w błotnistym wąwozie; pług, idący przed pociągiem, sunął przed sobą całą masę śniegu, który topniejąc pod działaniem buchającej z lokomotywy pary, zmieniał się zwolna w olbrzymią bryłę lodu.

Maszyniści robili nadludzkie wysiłki; ruszty pod kotłami czerwienili się z rozpalenia, mimo to pociąg szedł coraz wolniej; wreszcie koła zajęczały żalostnie i zaczęły się obracać na miejscu. Pociąg stanął. Żadna siła nie była zdolna popchnąć go do dalszego ruchu. Z wagonu pierwszej klasy wychyliło się kilka postaci, zakutych w sute szuby i futrzane czapki.

— Co się stato? — zawołał pierwszy pan Morski głosem pułkownika kawalerii.

— Pociąg stanął! — bismiała lakoniczna odpowiedź.

— Jurku! — zawołał dalej stary szlachcic do swego towarzysza, stojącego jeszcze wewnątrz wagonu — niech dyabli porwą tę przeklętą ziemię! Znowu stój w polu. Trzydzieści mil jedziemy dwa tygodnie.

Rawicz nie odpowiadał nawet, lecz baczny spostrzegacz byłby dostrzegł odrazu z wyrazu jego twarzy, że nowa przeszkoda w podróży doprowadzała go wprost do rozpacz.

— Cóż robić teraz będziemy? — pytał dalej niemilosierny Morski. — To twoja kochana ojczyzna, radź, jak możesz.

Jerzy zgryztał zębami i zawołał porwyczo:

— Mówilem, radziłem prosiłem, żeby wyjeżdżać przed świątami... Postawiliście państwo na swoim. Ładne będą mieć wspomnienie tych świąt. Co ona tam sobie o mnie myśli? Co myślił Bożel oszaleć można.

I chwycił się obiema rękami za głowę.

— Myśli, żeś skrewił — odpowiedział zimno Morski i otulił się szczerzej niedźwiedzią szubą.

— Nigdy wam tego nie przebaczę! — wołał namiętnie Jerzy. — Drzę cały z niepokoju, co się tam z nią dzieje.

Uspokój się — perswadował Morski — bardziej się ucieszysz tobą, im mniej ma teraz nadziei zobaczenia cię. Wierz mi!...

— Daj mi pan pokój, żarty nie w porę.

I urwał rozmowę, chowając się w głębi wagonu.

Pociąg stał tymczasem. Maszyniści nie podsycali już ogniska pod kotłami; para, gwizdząc przeraźliwie, uchodziła w powietrze przez otwarte klapy; a szlak poza pociągiem zasuwał śnieg powoli, lecz dokładnie, tak, że wkrótce zaginął nawet ślad drogi, którą pociąg dostał się w to miejsce. Tylko słupy telegraficzne znaczyły kierunek linii kolejowej.

W kilka godzin dopiero, już przed samym wieczorem, zjawilo się koło zasypanego pociągu kilkoro sani z sąsiedniego miasteczka i okolicznych wsi. Przybyli chłopcy i żydowscy turmani stawali niemożliwie wysokie ceny za dowiezienie pasażerów do najbliższych mieszkań ludzkich. Podróżni targowali się rozpaczliwie; urzędnik policyjny przybył na miejsce, dopomagał im w targach, łajac niemilosiernie chciwych furmanów.

Jerzy tylko nie targował się ani chwili; wybrał najlepsze dwie pary koni, i obiecawszy dać, co żydzi odeń żądali, ufokował się w pierwszych wraz z Morskim, a na drugich pomieścił się wierny Dyns z pakunkami.

Dzwonki jęknęły, żydzi na kozłach krzyknęli przeciągle i pomknęli w step, wzbawione rozszalałe morze śnieżne.

W najbliższym miasteczku, gdzie nocą już późną dojechali, złożono radę wojenną. Morski stanowczo odradzał czekać na odkopanie pociągu i rozpoczęcie regularnego ruchu kolejowego i twierdził, że w ten sposób do wiosny mogą nie dojechać do galicyjskiej granicy.

— Ciąg dalszy nastąpi.

nie bardzo im można wierzyć, gdyż inaczej nie narzuciliby nam znieprawionych najrozmaitszych zabędów, bibliotek i teatrów germanizatorskich i nie przesładowaliby objawów naszej kultury polskiej, która przecież nie jest gorszą bynajmniej od narzucanej nam niemieckiej i bynajmniej wstydzili się nie potrzebujemy, gdyż tradycje nasze odziedziczyliśmy po ojcach naszych, którzy przez wieki całe byli przedmurzem chrześcijaństwa i kultury zachodniej.

Szarlej. Niesłychanie zuchwałą kradzież popełniono tutaj na kopalni Cedyli. Złodzieje zajęli wozem na miejsce i zabrawszy z składów sporo rozmaitych sprzętów i drutu miedzianego i t. p., najspokojniej z zdobyczą swą odiechali, nie zatrzymani przez nikogo. Policja pilnie śledzi za złodziejami, lecz dotąd bez skutku.

Głwice. Tutejszy burmistrz pan Methe zastrzelił w tych dniach na polowaniu niebawo okaz czarnego zająca, który prawdopodobnie wywodzi swój rodowód z zająca i królika. Hodowcom dotąd jeszcze taka krzyżówka się nie udała.

Pszczyzna. Gmina Zawada obchodziła w ubiegłym tygodniu setną rocznicę swego istnienia. Jak bowiem wylicza napis na łasce sołectwa, gmina została utworzoną w 1804 roku. Z okazji tej rocznicy odprawili miejscowy proboszcz uroczyste nabożeństwo, w którym wśród licznych grona mieszkańców gminy wzięła także cała rada gminna z przełożonym gminy na czele.

Koźle. Rządowe ogiery ze stajen kozielskich będą w roku nadchodzącym rozmieszczone jak następuje: w Koźlu 4, w Dzielawie 2, w Dziergowicach 2, w Gościęcinie 3, w Sukowicach 4, w Niemodlinie 2, w Wolczynie 5, w Kluczborku 4, w Polanowicach 5, w Baborowie 4, w Głubczycach 6, w Psarach 2, w Kochczycach 4, Prudniku 3, w Niem. Raclawicach 3, w Kujawach 3, w Walcach 3, w Białej 4, w Jelowie 3, w Opolu 5, w Popielowie 3, w Rogach 3, w Starym Bieruniu 2, w Mikołowie 2, w Warszowicach 3, w Kobierzycach 6, w Raciborzu 5, w Gorzowie 2, w Oleśnie 4, w Żelowicach 2, w Wodzisławiu 5, w Rybniku 2, w Leśnicy 3, w Strzelcach 4, w Izbicku 1, w Łąbectach 3, w Toszku 4, w Szombierkach 2, i jeszcze w kilku innych miejscowościach w okolicach czysto niemieckich.

Racibórz. Dotkliwą stratę poniósł szafner kolejowy Borgowicz z Studzienny. W sobotę jechał on pociągiem z Głubczyc do Raciborza i w drodze zgubił torebkę do cygar, gdzie był schował całą swą kwartalną pensję w wysokości 200 marek. B. obiecuje uczciwemu znalazcy odpowiednią nagrodę.

Z za kordonu.

Zadymka śnieżna. Z Warszawy donoszą: Powstała tu w nocy z piątku na sobotę zadymka śnieżna i coraz bardziej się potęgując, trwała jeszcze wczoraj. Zamieć była tak wielką jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. Komunikacja w mieście nawet sankami była bardzo utrudniona, a o tramwajowej niema co mówić. Pomimo wysłania na miasto pługów do odgarniania śniegu, wagony zaprzężone w trzy konie, posuwały się zółwim krokiem, odbywając kilkunastominutowe postoje co kilka sążni. Najgorzej odczuły zamieć śnieżną koleje; pociągi prawie wszystkie spóźniły się.

O srożące się śnieżnicy donoszą również telegramy kolejowe: z Kuluszek, Iwangrodu, Brześcia lit., Lublina, Siedlec i innych stacji pośrednich kolei nadwiślańskich i petersburskiej. Zamieć więc objęła znaczną część kraju, a zasnuły widnokrąg popielatemi chmurami nie zapowiada szybkiego uspokojenia się zadymki.

Przejechany przez pociąg. Z Sosnowca donoszą nam: W poniedziałek przed południem około 11 1/2, gdy nadjeżdżał pociąg z Katowic, obok toru jechał konno kozak wracający z kordonu. Nagle koń jego, wystraszony czołm, skoczył na tor, wprost pod koła lokomotywy. Koń został rozszarpany w kawały, a kozak otrzymał tak silne uderzenie, że o kilka kroków obok toru padł nieżywy z rozbitą czaszką.

Z Galicyi.

Kraków. U XX. Misyjonarzy odprawiać się będą w dalszym ciągu rekolekcje ludowe następującym porządkiem:

- 1) Od 9 do 13 stycznia dla dzieci wcząt;
- 2) od 23 do 27 stycznia dla mężczyzn i młodzieńców;
- 3) od 20 do 23 lutego dla kobiet.

Ks Sokolowicz, misyjonarz.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Podpisanie kapitulacji.

Tokio. Doniesienie Biura Reutersa. Pełnomocnicy podpisali wczoraj wieczorem o godz. trzy kwadrans na dziesiątą układ w sprawie wydania Portu Artura.

Londyn. Donoszą z Tokio, że generał Stössel przyjął warunki kapitulacji, przedłożone mu przez generała Iijchi. z małymi tylko modyfikacjami.

Do „Standardu” telegrafują: O ile wiadomo, Japończycy przyznali załozce Portu Artura następujące warunki: Oficerowie zatrzymają broń i na słowo honoru, że nie będą w tej wojnie walczyli przeciw Japonii, odesłani zostaną do Rosji. Tak samo odwieziona zostanie do Rosji okrętami cała rozbrojona załoga, również na mocy zapewnienia, że w obecnej wojnie już udziału brać nie będzie.

Berlin. Korespondent „Berl. Tageblattu” telegrafuje: Kapitulacja przyjęta i podpisana, oblężenie ustało. Warunki kapitulacji trzymane są dotychczas w tajemnicy.

Uznanie dla pokonanych.

Tokio. Dzienniki japońskie są pełne uznania i pochwał dla generała Stössla i załogi rosyjskiej. Niektóre wyrażają życzenie, ażeby dzielnym obrońcom twierdzy dano jak najkorzystniejsze warunki.

Dla braku amunicji.

Londyn. Autentycznych szczegółów co do kapitulacji, zwłaszcza co do warunków poddania twierdzy, brakuje jeszcze. Wiadomo tylko, że decyzja nastąpiła nagle. — Wszystkie depesze z Tokio, Czifu i z głównej kwatery generała Nogi zgadzają się w tem, że generał Stössel zmuszony został do poddania twierdzy zupełnym wyczerpaniem się amunicji. Od tygodnia już nie posiadano nabożów działowych.

Prawdziwe piekło.

Londyn. Rosyjskie łodzie torpedowe, które schroniły się do Czifu, przywiozły tam kilkunastu oficerów z załogi Portu Artura. Opowiadają oni, że ostatnie pięć dni były dla załogi prawdziwym piekłem. Z załogi, liczącej przeszło 20.000 żołnierzy ledwie czwarta część była zdolna do dalszej walki, reszta składa się z rannych lub chorych, którzy zalegali szpitala, zburzone domy prywatne i ulice miasta. — Od pięciu dni grad pocisków zasypywał miasto, w którym nie było bezpiecznego kąciaka.

Wśród tego piekła i huk eksplozujących pocisków, zebrała się wreszcie rada wojenna, aby powziąć uchwałę co do ewentualnej kapitulacji. Ze łzami w oczach członkowie rady wysłuchali krótkiego oświadczenia generała Stössla, że wobec wyczerpania się amunicji, dalsza obrona niemożliwa. Nikt nie odezwał się z protestem. Natomiast ze wszystkich stron wyrażono życzenie, ażeby postawiono za warunek, iż załoga niema się dostać do niewoli wojennej. Następnie ułożono koncept listu do generała Nogi, który natychmiast wysłano.

Londyn. O ostatnich chwilach obrony Portu Artura donoszą jeszcze. Ostatnie dni były tak straszne i tak pełne okropności, że żadne pióro należycie opisać ich nie zdoła. Japończycy, pragnąc złamać opór rosyjski, zasypywali miasto pociskami, których świst, wycie, huk i trzask, wywarzały wrzawę tak straszliwą, iż własnego słowa nie można było słyszeć. A wrzawa ta nie ustawała ani na chwilę, trwała dniem i nocą bez przerwy.

Do piekielnego tego koncertu mieszały się jęki i krzyki ugodzonych pociskami. Gdzie kto padł, tam pozostał. Nikt już nie troszczył się o innych. Na ulicach, stokach i polach leżały okropnie poszarpane ciała ludzkie. Od dłuższego czasu brakowało już nawet płótna

do bandażowania ran, zawiązywana je więc konopiami.

Z 22.000 ludzi, którzy tworzyli załogę twierdzy, zginęło, umarło, odniosło rany lub zachorowało 18.000, tak, że w chwili kapitulacji załoga twierdzy składała się tylko z 4000 ludzi zdrowych, lecz półżywych z głodu i trudów.

Ostatnie walki.

Londyn. Korespondent „Daily Mail” donosi: W nocy sylwestrowej Japończycy rozpoczęli gwałtowny szturm na całą wschodnią linię fortyfikacji. Rosyianie, mimo braku amunicji, stawiali bohaterki opór. Walczono z obu stron z niesłychaną zapalczewością. W niedzielę rano o godz. 9 centrum japońskiego lewego skrzydła uderzyło na fort Wantai, lecz zdobyło go wskutek rozpaczliwej obrony dopiero o godzinie 3 po południu. Wkrótce potem usłyszano silne detonacje i ujrano tumany dymu i kurzu. To Rosyianie wysadzili w powietrze forty, w których utrzymać się nie mogli. Ogień japoński nie ustawał mimo to, trwał do północy. Japończycy zauważyli, że Rosyianie nie mają amunicji, podawali więc ataki.

Na wschodnich i północnych fortach broniono się już tylko ogniem karabinowym, który jednakże nie mógł już zastąpić ognia działowego. General Nogi wiedział o tem, to też od wtorku zeszłego tygodnia bombardował miasto i forty dniami i nocą, aby złamać ducha załogi. W mieście nie pozostał kamień na kamieniu.

W Petersburgu.

Petersburg. Publiczność petersburska omawia żywo ustęp jednej z ogłoszonych wczoraj depesz generała Stössla, w którym pisze: Od 11 miesięcy bronimy twierdzy, a nie spieszy się nam z odsieczą, ani z pomocą. Wśród ludności wzmaga się wzburzenie przeciwko rządowi.

Berlin. Z Petersburga donoszą tutaj: Wiadomość o upadku Portu Artura spadła tu jak piorun z pogodnego nieba. Mimo krążących od kilku dni niepomysłnych wieści, publiczność nie wierzyła, iżby twierdza tak rychło uległa mogła. Na giełdzie wieść o kapitulacji wywołała znaczną zniżkę kursu walorów rosyjskich.

Zniszczone okręty.

Czifu. Godzina 12 i pół po północy. Doniesienie Biura Reutersa: Pancerniki „Retwizan”, „Poltawa”, i „Pallada” wczoraj zupełnie zniszczone zostały. Rosyianie wysadzili w powietrze okręt „Sebastopol”.

Rozmaitości.

Wędrująco bagno. O ciekawym zjawisku przyrody donoszą do dzienników londyńskich z Irlandyi. W powiecie Roscommon, opodal wsi Clonsheiver, położone wielkie bagnisko, liczące kilka kilometrów kwadratowych przestrzeni, zaczęło posuwać się w nocy z dnia 17 na 18 grudnia z. r. w kierunku miasteczka Czstlere, zalewając po drodze całą wieś Croonsheiver. Przerażeni mieszkańcy uciekli z wioski, pozostawiając chaty i dobytek na lasce losu. W przeciagu doby bagnisko posunęło się o pół mili. Władze powiatowe przystąpiły energicznie do kopania kanałów odpływowych, za których pomocą spodziewają się powstrzymać wędrowkę bagna.

Dwa tysiące 600 jaj potrzebna było do upieczenia jednego olbrzymiego placka, który wystawił w tych dniach pewien piekarz w Richmondzie. Waga tego arcydzieła sztuki piekarskiej wynosi 3 500 funtów, a oprócz wymienionej ilości jaj spotrzebowano do niego 225 funtów masła, 225 funtów cukru, 340 funtów mąki, 100 funtów migdałów, 720 funtów koryntek, 160 funtów cytrynatu i 230 funtów cukru. Placek można nabywać po funcie. Bliższego adresu niestety podać nie możemy.

Z baletnicy hrabinią. Do najslawniejszych baletniczek opery w Monachium należała w ostatnim czasie piękna i młoda artystka z Czech, nazwiskiem Marya Nowak, na scenie znana pod przydomkiem Olly. Zakochał się w niej młody oficer z najwyższej arystokracji bawarskiej, porucznik gwardyi hr. Wolskeel von Reichenberg. Wiedząc naprzód, że ani rodzice, ani wła-

daż wojskowa nie zezwoliłyby na ten związek małżeński, młoda para zakochanych wyjechała do Anglii i tam połączyła się węzłem dożgonnym. Szczęście ich jednak długo nie trwało. Hrabiego natychmiast po powrocie do kraju wysłano do Azji wschodniej, a hrabina przyjęła engagement w jednym z teatrów berlińskich, w którym występuje z wielkiem powodzeniem.

Gotajski kalendarz hrabiowski nie podaje nazwiska tej hrabiny, ale mimo to istnieje ona z wszelkimi prawami i żądni sensacy Berlińczycy podziwiają ją codziennie na scenie.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Uprasza się zacnych druhów o nadsyłanie podarków na „Gwiaźdzek”, którą urządzamy dnia 8 b. m., na ręce druha Malczewskiego.

Czołem! Wydział Tow. gimn. „Sokół”.

Biertułtowy. Związek pod opieką świętego Józefa z Biertułtów urządza w święto Trzech Króli 6-go stycznia przedstawienie teatralne na sali p. Nowaka w Biertułtowach. Odegrane zostaną dwie piękne sztuki: „Pałka Madeja”, „Niewinnie osądzona”. Przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godzinie 6-tej wieczorem. Otwarcie kasy nastąpi już o godz. 5-tej.

Ceny miejsc są następujące: I. miejsce 75 fen II. miejsce 50 fen, miejsce stojące 30 fen. Na przedstawienie zapraszamy publiczność z Biertułtów i okolicy i spodziewamy się, że i sąsiednie Towarzystwa przybędą do nas. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy. Zarząd.

Dzieła Zygmunta Glogera.

Encyklopedia Staropolska Ilustrowana, w 4 tomach na welnie, z 1000 rycinami, obejmująca w kilku tysiącach artykułów alfabetycznie ułożonych całokształt dawnej polskiej kultury, obyczajów, ustroju społecznego i ekonomicznego, praw, urzędów, kunstów, ubiorów, zabaw, łowiectwa i w ogóle całego życia publicznego, rycerskiego i domowego w przystępnym wykładzie. Cena 4 tomów w oprawie ozdobnej 40 mk. Przesyłka franko.

Dolinami rzek. O podróży po Niemnie, Wiśle, Bugu i Biebrzy z kilkudziesięciu widokami w ozdobnej oprawie 6 marek.

Białowieża w albumie. Opis i 28 widoków. Pracę tę poświęca autor Henrykowi Sienkiewiczowi na pamiątkę wspólnej wycieczki z Jeżewa do Białowieży. Cena w ozdobnej oprawie 2,25 m.

Album etnograficzne. Opisy i wiele widoków. Cena w ozdobnej oprawie 2,50 mk.

Książki powyższe są bardzo stosowne na podarki.

Do nabycia w księgarni „Górnoślazaka” w Katowicach.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 31 grudnia (Ceny targowe)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenych za 100 kg.		
	określny	średni	nośny
Pszenica biała	17,60	17,00	16,00
Pszenica żółta	17,50	16,90	16,40
Zyto	13,70	13,40	12,90
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	14,10	13,30	13,00
Groch „Victoria”	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta sioma żytnia kopę 25—27 mk.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślazaka”

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Januar, Februar, März (das I. Quartal) 1905) die in Katowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślazak”

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska”

für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,02 Mk.

Imię i nazwisko):

Nieszkanie):

Obige M..... erhalten zu haben, bescheinigt

..... den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,
Towarzystwo żeglugi parowej.
Regularne linie poczesnych i podwójno-
śrubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe parowce pospieszne:	Podwójne śrubowe parowce pocztowe:
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 24 stycznia.	D. Brandenburg 14 stycznia.
D. Kronprinz Wilhelm 7 lutego.	D. Hannover 21 stycznia.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 21 lutego.	D. Main 28 stycznia.
D. Kronprinz Wilhelm 7 marca.	D. Barbarossa 4 lutego.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 21 marca.	D. Breslau 11 lutego.
	D. Grosser Kurfürst 18 lutego.
	D. Brandenburg 25 lut.
	D. Main 4 marca.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Darmstadt 12 stycznia 05.
D. Gera 19 stycznia.
D. Cassel 2 lutego.
D. Chemnitz 16 lutego.
D. Köln 23 lutego.

Bremen — Galveston.
Bremen — Brazylia.

Otrzymała na skład główny i poleca:
Kazania o Najśw. Sakramencie
napisał ks. Edmund Gryglewicz,
Plebani w Slesinie, Archidiecezji Gniezna i Pozn.
Kazania te odznaczone zostały na konkursie, ogłoszonym przez redakcję „Dwutygodnika katech. i duszpast.” w Tarnowie.
Cena 2 mk., z przysyłką 2,20 mk., opr. 2,50 mk.
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen.

Mam na składzie
cygara, papierosy i tytonie
w każdej cenie i opakowaniu.
I. Malczewski
Katowice, ul. Pocztowa 8.

Na rok 1905! Na rok 1905!
Kalendarze ściennie po 40 i 50 fen.
Kalendarze Maryańskie po 50 fen.
Kalendarze Skarb domowy po 1 mk.
poleca
księgarnia „Górnoślązaka” w Katowicach.
Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Nowość!!! Baczość!!!
Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak ks. kanonik Picek, ks. prob. Szafrank, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przynicznyński Karol Miarka, Juliusz Ligoń wyszły z druku. Dalsze, jak ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odsprzedającym rabat. Do nabycia u A. Ligońa, w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w księgarniach „Górnoślązaka”.

Telefon Nr. 1012.
Bank ludowy w Katowicach
ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, 1
udziela
pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedzeniem, 5% za rocznym wypowiedzeniem.
Od 1-3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4-16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.
Z dalekich stron, jak z Westfalii, Nadrenii i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za odmiennienie. Przyjmujemy oszczędności dzieci od 50 fen.
Bank otwarty od 8-12 przed południem i od 2-4 po południu.

Szan. Publiczności Katowic i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że przyniosłem swoją
introligatornię
do Katowic. Mieszkam przy ul. Holteia 9 naprzeciwko gazowni. Polecam swą introligatornię do oprawy wszelkich książek i innych prac w zakres introligatorstwa wchodzących.
Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się z wysokim szacunkiem
Kazimierz Rak
Katowice, ul. Holteia 9 naprzec. gazowni.

Żelazne piece
Długopalne (irlandzkie)
oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski
dawniej Jgel
Katowice, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209.



Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacji każdemu przyjeźdnemu
Restauracja czysto polska
Berlin, Kolzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.
Kuchnia polska. **Antoni Miedziński** gospodarz.

Życie płciowe
i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.
Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył Dr. Czarnowski. Wydanie drugie dopelnione z licznymi rycinami. Cena 2 marki z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła:
„Górnoślązak” — Katowice.
Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: „Dzielnko to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną byłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich rodziców.”

Bank ludowy
w Koźlu
ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego
przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym
3 1/2% za wypowiedzeniem miesięcznym
3% za wypowiedzeniem trzydniowym;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt: godzinę kasowe od 8-12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Louis Miedzinski & Co
Katowice, ul. Młyńska 12.
Specjalny skład tapet, bordów i suchej sztukaterii itd.
Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.
Telefon 505.
Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.



Pierniki
poleca fabryka pierników
A. Markiewicz w Kostrzynie.
Cielniak nagroda: Wielki złoty medal na Wystawie Przemysłowo-Lekarskiej w Krakowie 1900.
Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.
Do nabycia w cukierniach, handlach cukrów i kolonialnych.
Zastępca na Górny Śląsk: M. Wolski w Bytomiu.

Palce papierosy
Nasze, Edwardos, Dessert
rosyjskiej fabryki papierosów
„Abur” w Poznaniu.

Bank ludowy
w Królewskiej Hucie na G. Śl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,
3 1/2 od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8-12 przed poł. i od 2-4 po poł.

Konsum Unitas w Bytomiu
E. G. m. b. H.
Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za udany towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokażą liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.
Michał Wolski. Hieronim Kiciński.
Józef Szaflik.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki
Feldstr. 3 * Bottrop (Westf.) * Feldstr. 3
wykonuje
ubrania gustownie pod gwarancją dobrego leżenia.
W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.
Wielki wybór **materii** na ubrania wszelk. rodzaju.

Tylko raz w życiu nadarza się rzadka sposobność
500 sztuk za tylko 3,25 mk.
i śliczny ozłocony zegarek, chodzący punktualnie za 3 letnią gwarancją z stosownym łańcuszkiem, modny jedwabny krawat męski, 3 prima chustki do nosa, i śliczny pierścień męski z drogim kamieniem imitowanym, i wspaniałą portmonetkę skórzana, i wykwinne toaletowe lustro kieszonkowe, parę guzików do mankietów, 3 inne guziki 3/4 złoto double, zamek patentowy, przybory do pisania, ładne album z 36 pięknie obrazkami, elegancką parę rękawiczek damską, parę butonów similibrylantowych, kilka przedmiotów wzbudzających wielką wesołość, 20 ważnych przedmiotów korespondencyjnych, niezbędnych w domu. Wszystko razem z zegarkiem, który sam ma wartość całej sumy, kosztuje tylko 3,25 mk. Wszelka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.
„Wiener Central-Versand” usg.
P. Lust. Kraków 9.
NB. Wracamy pieniądze, jeżeli się coś nie podoba.

Dom wysyłkowy resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N. Soh.
Żądacie cennika naszych sortymentów resztkowych.
Slabe oczy!
Wypróbowany środek do wzmacniania wzroku Flaco's Augentrost but. 50 fen. Do nabycia: Bytom: W. Staniszewski, G. S. r. mpei.
Bogucice: B. Długiewicz. Gliwice: R. Gleich. Józefowiec: F. Szymański. Laurahuta: H. Kalus. Mikołów: W. Kleemann. Myslowice: W. Richter. Raciborz: C. Roederer. Rybnik: V. Proske. Świętochłow.: St. Kowalczyk. Zabrze: R. Hammer. Zabrze: C. Jockel. Załęże: W. Długiewicz.
Mam do sprzedania **40 centnarów słomy**, drobniki i sieczkę, słomę z naszyn na sieczkę. Cena niska. Budowniczy **Lauterbach**, Katowice, ul. Andrzeja.

S. PISKI
Destylacja, fabryka likierów i soków owocowych
Katowice, ulica Pocztowa 12/14.
Filia: Król. Żłuta
przy przystanku kolejki ulicznej Redenberg.
Polecam
na święta wszelkiego rodzaju
likier i gorzalki, rum Jamajka, koniak, cyder, wina węgierskie, czerwone i reńskie
po najniższych cenach.

